

TEMATY TYGODNIA

- 10 Mariusz Janicki
PiS idzie po władzę
- 12 Adam Szostkiewicz
Zagrożona świeckość państwa

ROZMOWA POLITYKI

- 14 Prof. **Maria Libiszowska-Żółtkowska**, socjolożka religii, o fenomenie polskiego pielgrzymowania

SPOŁECZEŃSTWO

- 16 Ewa Wilk **Współczesny kurs savoir-vivre'u**
- 20 Marta Mazuś **Festyny ludu polskiego**
- 24 Edyta Gietka
Jak odzyskać zwłoki z wystawy
- 27 Joanna Podgórska
Życie bez prawa jazdy
- 30 Piotr Pytlakowski
Samobójstwo supergliny

RYNEK

- 32 Joanna Solska **Co się dzieje z polską ziemią**
- 36 Adam Grzeszak **Pogromca pseudoubezpieczeń**
- 40 Urszula Szyperska **A może willa na Costa Brava?**

ŚWIAT

- 42 Łukasz Wójcik **Podzielony świat Arabów**
- 45 Jędrzej Winiecki **ROSJA Następca Putina?**
- 48 Adam Szostkiewicz
ANGLIA Panie biskupki

HISTORIA

- 50 Tomasz Kozłowski
Jak planowano porwanie Wałęsy i szturm na Stocznę
- 53 Piotr Tarczyński
Upadek Nixona



10 **Żądza rządów**



14 **Jasnogórskie pielgrzymki: duchowe i branżowe**



20 **Dni Lansu, Świni i Truskawki**



ZDROWIE



PORADNIK BIEGACZA 45+
czytaj na str. 64

NAUKA

- 56 Marcin Ryszkiewicz
Plemiona zostawione sobie
- 60 Agnieszka Krzemińska
Urok starych okładek

PORADNIK BIEGACZA 45+

- 64 **Jak bezpiecznie biegać**

PÓŁPRZEWODNIK POLITYKI

- 70 Ziemowit Szczerek
Tropami dolnośląskiej niemieckości

KULTURA

- 78 Aneta Kyzioł
„The Knick”: doktor House w meloniku
- 81 **KAWIARNIA LITERACKA Grażyna Plebanek**
- 82 Dorota Szwarzman
Opera polityczna
- 84 Mirosław Pęczak
Odkurzony big-beat
- 87 **MEA PULPA Kuby Wojewódzkiego**

LUDZIE I STYLE

- 88 Ilona Wiśniewska
Latem płyn do Arktyki
- 91 Mariusz Herma
Netykieta

NA WŁASNE OCZY

- 100 Agnieszka Sowa,
fotografie Piotr Małecki
Opiekunowie psów schroniskowych

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 74 Afisz • 94 Passent
- 96 Hartman • 97 Tym
- 98 Fusy • 99 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaje



www.mleczeko.pl

GALERIE ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14, WARSZAWA, UL. MARSZAKOWSKA 140

ślawomir mizerski z życia sfer

Polska na musie

felieton



Po wprowadzeniu przez Rosję embargo Polska stanęła w obliczu kryzysu jabłkowego. W tej sprawie odbyło się już pierwsze posiedzenie sztabu antykryzysowego, którego przebieg znamy dzięki nielegalnym nagraniom opublikowanym przez media.

– Witam wszystkich i czekam na meldunki o aktualnej sytuacji w kraju – rozpoczął premier.
 – Od kilku dni zalewa nas fala naszych jabłek – grobowym głosem poinformował minister rolnictwa.
 – Na południu i w centrum mamy do czynienia z prawdziwą klęską urodzaju. W najbardziej zagrożonych rejonach do jedzenia jabłek rzuciliśmy wojsko i wolontariuszy.
 – Demografowie alarmują, że przy naszym obecnym wzroście naturalnym i tak nigdy tych jabłek nie zjemy – obwieściła minister edukacji. Przedstawiciel MSZ ostrzegł, że przez nasze jabłka pogarsza

się pozycja Polski na arenie międzynarodowej.

– Francuzi odwołali swój udział w spotkaniu Trójkąta Weimarskiego, kiedy się dowiedzieli, że na obiad i kolację będą jabłka.

Głos zabrał wicepremier i lider PSL.
 – Wczoraj podjąłem stosowne kroki i poszedłem z koszem jabłek do Sejmu, gdzie wszystkich częstowałem – ogłosił. – Poślowie z PiS powiedzieli, że nie będą jeść, dopóki rząd nie ustąpi. Nasi jedli, ale niechętnie, wielu zajęło pozycję wyczekującą.
 – Proszę o nazwiska, trzeba wprowadzić dyscyplinę partyjną i jakieś sankcje – zdecydował premier.

Następnie swoje propozycje zgłosili przedstawiciele resortów. Pierwszy zabrał głos minister obrony.

– Na sztabie generalnym zaproponowałem, żeby do warunków przetargu na nowe helikoptery dla wojska dodać punkt, że za dostawy zapłacimy jabłkami – zameldował.
 – My planujemy od przyszłego

roku jabłkami rewaloryzować renty i emerytury – zdradził minister pracy i polityki społecznej. – Rozważamy też rozdawanie jabłek uczestnikom programu „Rodzina na swoim”, dla których zabraknie mieszkań.

Zdaniem przedstawiciela resortu gospodarki, jabłek można by użyć do umacniania wałów przeciwpowodziowych i produkowania zdrowej, zielonej energii.

Rzecznik rządu ujawnił, że grono specjalistów od reklamy opracowuje szczegóły akcji mającej zachęcić Polaków do jedzenia jabłek.

– Damy do zrozumienia, że jak nie będą ich jedli, do władzy wróci PiS, a wtedy w ogóle nie będzie co jeść. Dodał, że elementem kampanii ma być m.in. lansowanie wśród elektoratu Platformy mody na atrakcyjne potrawy z jabłek.

– Vegetarianom chcemy zaproponować mus jabłkowy, przebojem sezonu dla pozostałych byłby kaczor z jabłkami.



Nowy samochód w zasięgu Twoich możliwości.



Lease&Drive
Basic

SPECJALNE WARUNKI FINANSOWANIA OD MERCEDES-BENZ

Wybór marki samochodu nigdy do końca nie jest spontaniczną decyzją. Niebagatelne znaczenie mają przy tym kwestie finansowe związane zarówno z samym zakupem auta, jak i jego późniejszą eksploatacją. Dostrzegając potrzeby i oczekiwania wymagających kierowców, Mercedes-Benz przygotował dla nich nowatorskie oferty zakupu Mercedesa Klasy B.

Auta tej klasy wiodą prym wśród samochodów kompaktowych w dziedzinie innowacyjnych rozwiązań zapewniających kierowcom i pasażerom komfort oraz bezpieczeństwo jazdy. Po raz pierwszy w standardowym wyposażeniu samochodu Klasy B zastosowano sygnalizację Collision Prevention Assist, która za pomocą radaru monitoruje drogę przed pojazdem i dzięki temu może wcześniej ostrzec kierowcę przed kolizją, czy najechaniem na inny pojazd. Z kolei system wspomaganie koncentracji Attention Assist analizując utworzony wcześniej, indywidualny profil kierowcy, rozpoznaje – po sposobie prowadzenia samochodu – czy kierowca jest zmęczony, czy też nie. I w momencie zagrożenia daje sygnał. Klasa B została także wyróżniona tytułem „Samochód roku 2014” w rankingu DEKRA, jako najmniej usterkowe auto. „Ten model jest często jedynym modelem Mercedesa w rodzinie. Klasy B wybierają ludzie, którzy działają racjonalnie. Oczekują konkretnych rozwiązań – chcą wyżej siedzieć, móc korzystać z prestiżowego i bezpiecznego samochodu na co dzień, ale mieć także możliwość spakowania 4-osobowej rodziny na wakacyjny wyjazd.

To samochód skierowany do najszerzego grona odbiorców” – mówi Paweł Miskowski, dyrektor sprzedaży samochodów osobowych Mercedes-Benz Polska. Nic dziwnego, że jest to samochód, o jakim wielu kierowców marzy. Teraz, dzięki atrakcyjnym możliwościom jego zakupu, to marzenie może się spełnić.

PODWÓJNA KUMULACJA

Firma Mercedes-Benz Polska przygotowała pilotażowy program Trade In 5000, który ma zachęcić kierowców do wyboru auta Klasy B. Program uzupełnia i wzbogaca istniejące oferty finansowe. Na czym on polega? Generalnie chodzi o to, że klient podpisując umowę na zakup nowego samochodu i zostawiając w rozliczeniu swój dotychczasowy samochód, otrzyma dodatkowe dofinansowanie w wysokości 5 tys. zł brutto. O taką kwotę zostanie powiększona wartość wykupu jego „starego” pojazdu. Oczywiście, klient musi być właścicielem tego samochodu. Jego wycena zostanie ustalona według taryfy Eurotaxu, po wcześniejszym sprawdzeniu stanu technicznego auta.

Program **Trade In 5000** to nowe na rynku rozwiązanie, które w połączeniu ze standardowymi ofertami finansowymi w Mercedes-Benz (leasing lub Lease&Drive) daje dodatkową korzyść – pierwszą ratę leasingu gratis. Ale tylko wtedy, gdy klient zdecyduje się na zakup samochodu w okresie wakacyjnym.

JEDŹ I NIE KUPUJ!

Jeśli klient nie chce zostawiać swojego samochodu w rozliczeniu

i korzystać z oferty Trade In, Mercedes-Benz przygotowało promocyjne oferty finansowe, które różnią się od standardowych wysokością oprocentowania (leasing) lub wysokością miesięcznej raty (Lease&Drive). **Lease&Drive** to bardzo interesująca – od strony finansowej – propozycja dla przedsiębiorców myślących o zakupie firmowych pojazdów. **Lease&Drive** skierowana jest do tych firm, dla których najważniejszym elementem są stałe, niskie miesięczne koszty finansowania pojazdu, które ułatwiają planowanie wydatków w firmie, związanych z posiadanymi samochodami służbowymi. Przez cały okres leasingu można użytkować samochód, a na koniec nie trzeba go wcale kupować. Takie rozwiązanie wynika z gwarantowanej przez Mercedes-Benz w umowie wysokiej wartości końcowej wykupu pojazdu, co powoduje znaczne obniżenie miesięcznych rat w porównaniu z tradycyjnym finansowaniem. Dla przykładu: miesięczna promocyjna rata dla Mercedesa Klasy B 180 w cenie sprzedaży 91 488 zł netto, to kwota od 1099 zł netto. Przy założeniu, że klient wpłaca 10% ceny pojazdu, podpisuje umowę leasingową na 48 miesięcy, a ostatecznie całkowity limit przebiegu pojazdu w trakcie trwania umowy wyniesie 80 tys. km. Po zakończeniu umowy wystarczy oddać samochód do firmy i zawrzeć umowę Lease&Drive na kolejne auto.

ELASTYCZNE FINANSOWANIE

Dostrzegając różnorodne potrzeby klientów Mercedes-Benz ma w swojej ofercie także inne promocyjne finansowanie dla sprzedawanych aut Klasy B. Jedną z nich jest Leasing 100,9% przygotowany z myślą o tych

przedsiębiorcach, którzy po zakończeniu umowy leasingowej chcą wykupić pojazd Klasy B na własność. To jedna z najatrakcyjniejszych ofert leasingu na rynku. Umowa leasingowa podpisywana jest na 36 miesięcy, z wpłatą wstępną w wysokości 15% ceny pojazdu, ale jeśli klient ma więcej gotówki może od razu wpłacić nawet 40%. Po trzech latach użytkownik auta płaci już tylko 1% jego ceny, aby przejąć je na własność.

Inną propozycją dla klientów indywidualnych z gotówką jest Kredyt 50/50 z nominalną stopą oprocentowania 0%. Wartość pojazdu spłacana jest w dwóch równych ratach bez żadnych odsetek. Na początku wpłacić trzeba pierwszą ratę oraz opłatę za zastaw rejestrowy w wysokości 200 zł, która w tym przypadku jest jedynym kosztem kredytu. Dla przykładu: dla Mercedesa Klasy B 180 w cenie 120 tys. zł z VAT, pierwsza wpłata wynosić będzie 60 200 zł (rata + koszt zastawu rejestrowego). Drugą ratę, czyli pozostałe 50% wartości pojazdu klient spłaca dopiero po roku lub rozkłada na kolejne raty.

Firma oferuje również ubezpieczenie pojazdu z promocyjnymi stawkami. I podobnie jak przy Kredycie 50/50, koszt ubezpieczenia zostanie również rozłożony na dwie raty – pierwsza płatna z góry, druga – dopiero po roku.

Analizując propozycje Mercedes-Benz Polska warto wziąć pod uwagę, że klienci mają oferty z „jednej ręki”: luksusowe, bezpieczne samochody, zapewnione różne formy finansowania ich zakupu oraz ubezpieczenia aut. Wybór powinien być prosty.



Ebola i inne cholery

Rośnie liczba zachorowań na gorączkę krwotoczną, wywołaną zakażeniem wirusem ebola. Wirus jest bardzo zaraźliwy. Nie ma na niego jak na razie leków ani szczepionki. Znany od połowy lat 70. XX w. i nazwany ebolą od rzeki w Kongu (Zairze), gdzie po raz pierwszy go zidentyfikowano, nie atakował wcześniej miejsc gęsto zaludnionych. Tym razem szaleje w miastach trzech sąsiadujących ze sobą krajów: Gwinei, Sierra Leone i Liberii w Afryce Zachodniej. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia od marca do końca lipca wirus zaatakował 982 osoby, z których zmarło 613. Liczby, choć arytmetycznie skromne, budzą poważne zaniepokojenie epidemiologów i rządów, zarówno w Afryce, jak i Europie oraz USA. Chodzi o łatwość roznoszenia choroby przez zarażonych podróżujących samolotami. Prezydent Liberii Ellen Johnson-Sirleaf alarmuje, że epidemia przybiera rozmiary katastrofy. Na każdym dziesięciu zarażonych umiera sześciu. Państwa dotknięte epidemią koordynują działania. ONZ szacuje, że na walkę potrzeba będzie 75 mln euro do końca roku. Amerykanie zapowiadają, że zaczną testować szczepionkę przeciwko zarażeniom ebolą jeszcze jesienią tego roku.

Tymczasem władze sanitarne USA poinformowały o dwóch zachorowaniach na Florydzie na tropikalną chorobę wirusową chikungunya, przenoszoną przez komary. Nie jest tak śmiertelna, ale powoduje komplikacje i w zasadzie też nie ma na nią leków. Była dotąd rozpoznawana w Afryce Subsaharyjskiej, Azji Południowo-Wschodniej, w tropikalnych Indiach i na wyspach Oceanu Indyjskiego, teraz zaatakowała rejon Karaibów.

Patrol pracowników Światowej Organizacji Zdrowia w Liberii

Petro-Kanary

Klamka zapadła. Hiszpański Sąd Najwyższy odrzucił siedem skarg lokalnych władz administracyjnych oraz organizacji ekologicznych, odwołujących się od decyzji rządu z marca 2012 r. Zezwała ona na rozpoczęcie prac wiertniczych w poszukiwaniu ropy i gazu na obszarze 616 tys. ha położonych w okolicach wysp **Lanzarote** i Fuerteventura. Prowadzić je ma hiszpański koncern Repsol.

Nie tylko polskim turystom nazwy tych dwóch Wysp Kanaryjskich mówią bardzo wiele i zdecydowanie nie kojarzą się z wieżami wiertniczymi. Cała słodka woda zużywana na Kanarach pochodzi z odsalania morskiej, a dwoma głównymi przemysłami są tu turystyka i rybołówstwo, a więc każde skażenie morza może nieść ze sobą niewyobrażalne zagrożenia. Autonomiczny rząd kanaryjski już zapowiedział referendum w tej sprawie, którego wynik łatwo przewidzieć, a ekolodzy liczą na unijne dyrektywy dotyczące ochrony środowiska, które, jak dowodzą, będą tu złamane, i piszą skargi do Brukseli.



Zimna wojna mobilizuje

Unia Europejska i Stany Zjednoczone nakładają nowe sankcje na Rosję, bo nie zaprzestaje wspierania separatystów walczących na wschodzie Ukrainy i utrudnia śledczym wyjaśnienie przyczyn katastrofy lotu MH17. Przywódcy UE i USA wyrażają nadzieję, że nowe sankcje, przede wszystkim zakazujące robienia interesów z rosyjskimi przedsiębiorstwami wybranych branż (wydobycie ropy i gazu, zbrojeniówka, bankowość), zrobią na Władimirze Putinie jakieś wrażenie i presja ta pomoże mu zrewidować imperialną politykę ostatnich miesięcy. Ale jak to z sankcjami bywa, nie są one specjalnie dokuczliwe, np. nie blokują już rozpoczętych przedsięwzięć. Poza tym Zachód nie jest monolitem, o żadnych retorsjach nie myśli choćby Szwajcaria, gdzie zarejestrowane są spółki handlujące większością rosyjskiej ropy.

Znacznie mniej dyplomatyczny jest Barack Obama. Amerykańska dyplomacja oskarża Rosjan, że nie wypełniają traktatu z 1987 r. o redukcji rakiet krótkiego i średniego zasięgu (analogiczne pretensje mają Rosjanie, twierdzą, że takie pociski są częścią amerykańskiej tarczy antyrakietowej). Obama i Putin prawie się nie kontaktują, a stosunki amerykańsko-rosyjskie są najgorsze od zakończenia zimnej wojny. Obama zapewnia jednak, że wszystko jest do odkręcenia i świat nie powrócił jeszcze do zimnowojennej rywalizacji.

Stratedzy przypominają, że zimna wojna może działać bardzo mobilizująco na społeczeństwa i gospodarki. Europa Zachodnia, USA, Korea Płd. i Tajwan rozwijają się w warunkach ciągłego zagrożenia, a mimo to mają się lepiej niż niejedno państwo pozbawione tak niepokojąco stymulujących okoliczności. Są jednak dwa warunki powodzenia: na końcu trzeba się znaleźć po zwycięskiej stronie i dbać, by spór rozszedł się po kościach i nie przerodził się w otwartą, niszczącą wojnę.

Przydział do miasta

Chiny wzięły się za reformę systemu obywatelskiego zameldowania, *hukou*. Czyli chyba największego problemu społeczno-gospodarczego ostatnich dwóch dekad gwałtownego rozwoju i migracji ze wsi do miast, która ten rozwój napędzała. *Hukou* za tę rewolucję nie nadążyło: wcześniejsi rolnicy, którzy zostawali miejskimi robotnikami, zachowywali swój wiejski meldunek, bo miejski im nie przysługiwał.

A wraz z tym faktem pozbawieni byli np. miejskich świadczeń medycznych, a ich dzieci – edukacyjnych i wielu innych przywilejów mieszczaństwa. Często rodzice zaczepiali się tu gdzieś tymczasowo, a dzieci pozostawały z dziadkami na wsi, aby móc chodzić do szkoły. I wszyscy widywali się raz do roku.

Teraz nowi przybysze do miasta mają otrzymywać uprzywilejowany miejski dokument. Ale w praktyce będzie obowiązywał rodzaj przydziałów na przeprowadzkę do miasta. W ciągu nadchodzących 6 lat ma ich być 100 mln. W ten sposób 60 proc. z 1,4 mld Chińczyków stanowić będzie ludność miejską. Przy czym taki przydział dotyczyć będzie obrębu prowincji i konkretnego miejsca: do średniej wielkości miast, jak je tu nazywają, od 3 do 5 mln mieszkańców, będzie się dostać bardzo trudno, a dużych, powyżej 5 mln, prawie nie sposób będzie legalnie sforsować. Niewykluczone, że gros tych milionów po prostu przesiedlone zostanie ze wsi do miasteczek, aby uwolnić ziemię pilnie potrzebną pod inwestycje, z której sprzedaży żyje lokalna administracja. Reforma nie działa wstecz, więc nie rozwiązuje problemu milionów przybyszów, które już trafiły do miast. Im automatycznie lepsze *hukou* się nie należy. Muszą poczekać.



© REUTERS/FORUM



© REUTERS/FORUM

Droga przez krew

Armia amerykańska przechowuje w tajnych magazynach na terenie Izraela nowoczesną broń wartą 1,5 mld dol., przeznaczoną na wypadek decyzji o interwencji Stanów Zjednoczonych w którymś z konfliktów bliskowschodnich.

Tajemnica ta przypuszczalnie nie wyszłaby na jaw, gdyby nie buńczuczne przemówienie Hassana Nasralla, lidera Hezbollahu, operującego w południowym Libanie. Na zakończenie ramadanu Nasralla zobowiązał się do niesienia pomocy Hamasowi w jego starciu z państwem żydowskim i zapowiedział atak na ludność cywilną Izraela za pomocą potężnych rakiet średniego zasięgu. Zagroziłoby one 2 mln mieszkańców w środkowej części kraju. Wprawdzie tysiąc rakiet wystrzelonych z Gazy w przeciągu miesiąca zabiło tylko trzech cywili, jednak izraelski wywiad wojskowy wysoko ocenia jakość sprzętu będącego w dyspozycji Hezbollahu. Zagrożenie było na tyle poważne, że Jerozolima wystąpiła o udostępnienie tajnego arsenału Pentagonu. Po trzech dniach rozmów i uzyskaniu zgody Kongresu Amerykanie przekazali Izraelowi pociski artyleryjskie oraz rakiety średniego zasięgu, mogące zniszczyć wyrzutnie znajdujące się w Libanie. Komentatorzy postrzegają tę pomoc wojskową o wartości 150 mln dol. jako pośrednie zaangażowanie USA w trwający konflikt, w którym zginęło ponad półtora tysiąca mieszkańców Gazy.

Hamas, który w czerwcu 2007 r. przejął władzę w Strefie Gazy, negocjując prawa Autonomii Palestyńskiej i jej prezydenta Mahmuda Abbasa, ogłosił się wyłącznym reprezentantem narodu palestyńskiego. Odrzucił kilkukrotne propozycje zawieszenia broni, płynące zarówno z Egiptu, jak i Stanów Zjednoczonych. W tych decyzjach Ismaila Haniję, lidera Hamasu, wspierają dwie bojowe organizacje islamskie działające w Strefie. Pojawiły się pogłoski o nieformalnym sojuszu Egiptu, Jordanii i USA na rzecz przywrócenia pełnej władzy Abbasowi na całym obszarze Autonomii. Powrót do współpracy Gazy i Zachodniego Brzegu pozwoliłby także wyrzucić skuteczniejszą presję na premiera Netanjahu i być może pchnąć w stronę porozumienia akceptowalnego przez obie strony. Jeśli ten sojusz to coś więcej niż pobożne życzenia, Amerykanie niewątpliwie będą otwierać swoje arsenały, aby szybko wyeliminować z gry islamskich fanatyków Hamasu. Niestety, cenę płacą niewinni mieszkańcy Gazy, a droga do ewentualnego rozejmu będzie krwawa.